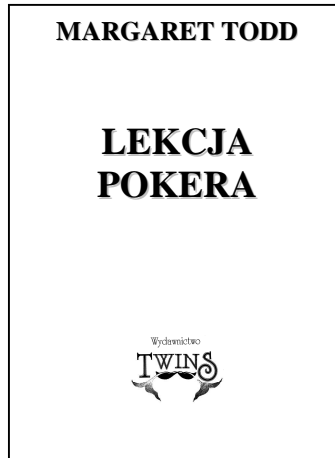


ODCINEK 24



Okładkę zaprojektował
Zdzisław Żmudziński

Copyright © by Margaret Todd, 2013
All rights reserved.
Wydawnictwo „Twins”
ul. Dymińska 6a/146
01-519 Warszawa
www.mtodd.pl



Doradca posła, na razie tylko posła, dla uproszczenia zwany radcą, miał wrodzone poczucie punktualności nieczęsto spotykane nad Wisłą.

– Szef dzwonił, że sprawy w sejmie zatrzymały go dłużej niż przewidywał, ale prosi, żeby pan na niego zaczekał, jeśli to możliwe – powiedziała pani Hanka. – Może się pan czegoś napije?

– Skoro mam czekać... – Żarski zastanawiał się przez moment – to poproszę kawę, jeżeli nie zrobię tym pani kłopotu.

– Najmniejszego – zapewniła sekretarka, napełniając filiżankę. Była osobą elegancką nie tylko z powodu ubioru. Miała płynne, pełne gracji ruchy, jakie ostatnio rzadko się spotyka. Nie należała do tych młodych, mizdrzących się panienek, które brak profesjonalizmu pokrywają kokieterią.

Biuro dawnego biznesmena, a obecnego posła miało klasę. Różnie mówiono o Wojciechu Buchniarzu, ale gustu nie można mu było odmówić. Czy to wystarczające kwalifikacje na stanowisko, do którego aspiruje? Z pewnością nie, ale gusty wyborców bywają nieprzewidywalne.

– Czy uczciwy człowiek w zasadzie może zostać prezydentem? – radca zagadnął zniechęca sekretarkę.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

– Problem tkwi w zasadzie – ciągnął dalej. – Jeśli jest on uczciwy, w zasadzie może. Jeśli jest on uczciwy w zasadzie, może na pewno.

Uśmiechnęła się.

– Dobry dowcip. Wiem nawet, komu go powtórzę – obiecała.

– Myśli pani, że szefowi się spodoba? – radca miał wątpliwości, które najwyraźniej udało mu się zasiać też w sekretarce, bo ta powiedziała:

– Znam go co prawda od paru lat, ale nie umiałabym powiedzieć niż bliższego o jego poczuciu humoru. On praktycznie nigdy nie żartuje.

– Rzeczywiście, robi wrażenie człowieka zbyt skupionego na sobie, żeby się rozpraszać jakimiś żartami.

Radca zdążył zaledwie dopić kawę, kiedy w drzwiach sekretariatu pojawił się szef.

– Przepraszam za spóźnienie. Wszędzie korki. Tak trudno się przebić.

– Oj to, to – przyznał radca. – Wszędzie porobiło się ciasno.

– A najciaśniej chyba w telewizji – Buchniarz zamierzał poruszyć od dawna interesujący go temat.

– Ogląda pan telewizję? – podchwycił skwapliwie Żarski.

– Jak każdy.

– A zatem, musiał pan zauważyć jak ewoluuje. Do tego, że kłamię, wszyscy od dawna zdążyli się przyzwyczaić. W ustroju słusznie minionym robiono to często ustami ludzi urodziwych, posługujących się poprawną polszczyzną. Po transformacji, kiedy lud naprawdę wszedł na salony, zaczął przemawiać ustami zapijaczonych meneli w imię poprawności politycznej.

– Chyba trochę pan przesadził?

– Wiem. Chcę jednak zwrócić pana uwagę, że przeciętny człowiek łatwiej znosi wysłuchiwanie bzdur płynących z pięknych ust. Kiedy twarz jest szpetna, to powinna chociaż mądrze gadać. Coraz częściej jednak przemawiają do nas z ekranu głupie szpetoty.

– Co z tego wynika?

– Oglądalność zapewni może piękna, mądra i intrygująca kobieta.

– No, nie wiem, czy jest nam potrzebny taki pośrednik. Może ewentualnie w internecie. Tam, co prawda też gąszcz, jak wszędzie.

– Nie da się ukryć. Telewizja jest jednak łatwiejsza w odbiorze.

– Ale trudniejsza w dostępie.

– Owszem. Natomiast z dotarciem do odbiorcy zaobserwować można tę samą prawidłowość. W telewizji wszyscy mówią naraz i nikt nie słucha. W internecie wszyscy piszą i nikt nie czyta.

– I wszyscy próbują szokować jak kto może – uzupełnił poseł.

– Właśnie – pochwycił radca. – Łatwiej jest szokować niż zachwycać.

Pani Hanka zajrzała do gabinetu, żeby zaanonsować gości. W drzwiach stanęli Dominika z Marcinem. Pokazali legitymacje służbowe.

– Poświęci nam pan chwilę? – Marcin zwrócił się do posła.

– W czym mogę pomóc?

– Kilka rutynowych pytań związanych z zabójstwem pana pracownika.

W tym momencie drzwi na korytarz otworzyły się kolejny raz i wszedł starszy, szczupły mężczyzna. Spojrzał na młodych policjantów przenikliwie i powiedział:

– Widzę, że masz gości, to ja wpadnę później – stanął niezdecydowany na progu sekretariatu, jakby się wahał, czy jednak nie zostać.

– Pan jest może teściem pana posła? – zapytał domyślnie Marcin.

Mężczyzna potwierdził skinieniem głowy.

– Dobrze się składa – Dominika uśmiechnęła się czarująco. – Oszczędzimy pański i własny czas. – Zechce pan odpowiedzieć na parę pytań?

– Domyślam się, że w sprawie śmierci Artura Urbaniuka. Biedny chłopak. Byłem prawdopodobnie ostatnim, który widział go żywym, wykluczając oczywiście mordercę.

– Dlaczego tak pan myśli? – zapytał Marcin.

– Wracaliśmy razem taksówką. Zostawiłem go na Żoliborzu, a sam pojechałem do siebie na Bielany.

– O której to było?

– Wsiedliśmy chyba tak tuż po północy. Wysiadł przy Krajewskiego. Powiedział, że to tylko parę kroków. Czy możliwe żeby o tak późnej porze kogoś spotkał i zaprosił do domu? – starszy pan robił wrażenie bardzo zatroskanego.

– Był pan kiedyś w jego kawalerce?

– Nigdy. Nie było takiej potrzeby. A propos potrzeby: proszę dać mi znać, gdybym mógł się do czegoś przydać w związku z dochodzeniem. Znam jego matkę i czuję się wobec niej trochę winny. To ja pośredniczyłem w załatwieniu mu tej posady.

– Przecież nie mógł pan przewidzieć, co się stanie – powiedziała Dominika ze współczuciem.

CDN

Już teraz można zamówić całość wpłacając jedynie 20 zł na konto Nr: 50 1020 5558 1111 1115 9930 0019. Adres posiadacza konta to: Wydawnictwo TWINS; ul. Dymińska 6a/146; 01-519 Warszawa (mtodd@mtodd.pl) i podając adres internetowy, na który e-booka należy przesłać.